



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

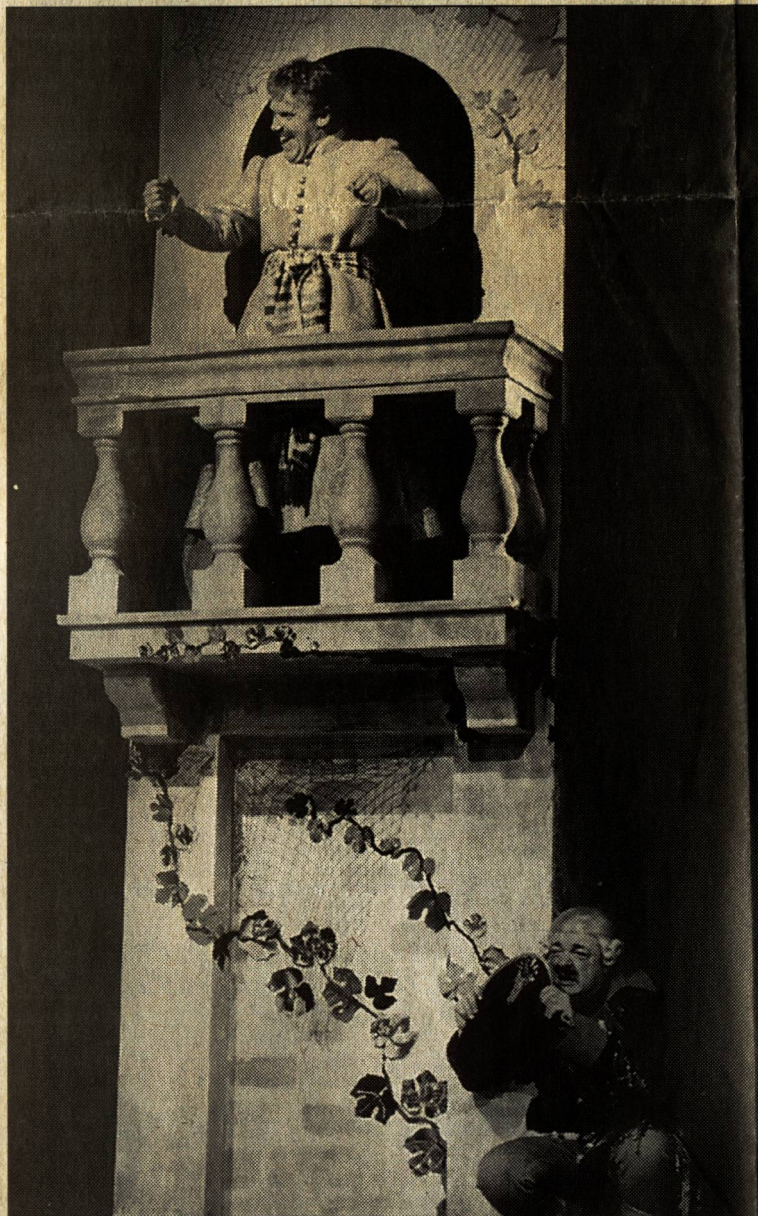
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

RZECZPOSPOLITA
02-015 WARSZAWA
Pl. Starynkiewicza 7

—
Nr **39** 16-**02-98** Z dn. —

WYDARZENIE „Zemsta” według Łapickiego

Wielki Papkin



Daniel Olbrychski (Cześnik), Damian Damięcki (Papkin)

Mamy prawdziwe artystyczne wydarzenie z wybuchami szczerego śmiechu i brawami po niemal każdej scenie! Sobotnia premiera „Zemsty” Aleksandra Fredry w reżyserii Andrzeja Łapickiego, godnie uświetniła jubileusz 85-lecia Teatru Polskiego w Warszawie.

Znakomite aktorstwo jest najmocniejszym fundamentem najnowszej „Zemsty”. Zaskakująco interesujący okazał się powrót na scenę Daniela Olbrychskiego. W kontuszu Cześnika dał popis właściwego mu aktorskiego temperamentu, jak za najlepszych młodych lat. Cieszy świetna forma właściwie obsadzonego aktora.

Rejent Milczek Ignacego Gogolewskiego świetnie posługiwał się gestem. Jego dłoń kreśląca nad głową wyobrażenie stryczka, zastępowana znieścaka w formie palców złożonych do przysięgi, na treść której składał się słynny dwuwiersz: „Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba”. Przejście do tego zwrotu łączyło się za każdym razem z równie niestandardowo wyprowadzanym ruchem rąk.

Dyndański Wiesława Michnikowskiego był typowym sługą-safandulą, bynajmniej nieskorym do eksponowania starczej demencji (co stanowi zazwyczaj przykry i całkowicie nieprzekonujący „kanon” odczytania tej roli). Podstolina Grażyny Barszczewskiej była zabójczo ponętną, nieodparcie wartą grzechu wdówką. Klara Izabella Bukowskiej i Wacław Piotra Bąka urzekali naturalnym wdziękiem właściwym młodości.

Trudno przecenić umiejętności gry (zespołowej) wszystkich aktorów „Zemsty”. Posiedli oni perfekcyjną biegłość mówienia Fredrowskim wierszem, jak gdyby posługiwali się nim na co dzień. Co rola, to obsadowy i wykonawczy sukces. I jakkolwiek każdemu z aktorów udało się zaistnieć jako zindywidualizowana i pełnokrwista postać, mianem kreacji nazwać trzeba rolę Papkina stworzoną przez Damiana Damięckiego. Marzącego o zakosztowaniu sławy, aczkolwiek tak po ludzku

podszyciego tchórzem — i przez to właśnie śmiesznego — Papkina nie ogląda się często. Aktor zbudował tę postać całkowicie wyzbywając się niebezpiecznych ciągów do błazenady czy kabotyństwa.

Miarą tej roli jest dla mnie scena odczytywania przez Papkina testamentu. Damian Damięcki przedstawił tu zdesperowanego osobnika, przejmującego zagubionego w swej bezgranicznej samotności. Jego los nagle przestaje śmieszyć, a zaczyna przejmować i poruszać sumienia. Aktor sprawia, że beztrojski dotąd śmiech widzów nagle wieźnie im w gardłach. Papkin Damięckiego ujawnia rys tragiczny. Staje się kimś naprawdę ważnym, przez moment nawet wielkim...

Andrzej Łapicki przedstawił nam zapalczywego sarmackiego szalawilę Cześnika, w starciu z trzeźwo (po europejsku?) kalkulującym kunktatorem Rejentem oraz z powszechnie występującym typem żołnierza-samochwały, Papkinem. I nic się nie zmienia. Pełno takich osób wokół — wystarczy się rozejrzeć. Albo spojrzeć w głąb własnej duszy. Spektakl, skrzący się nienachalnym, inteligentnie podanym humorem, jest idealnym przykładem na to, że polska klasa komediowa szanująca myśl autora, odpowiednio zaadaptowana na scenę, warta jest wciąż najwyższej uwagi.

Szczerzy aplauz dla twórców i wykonawców przedstawienia — połączony z owacją na stojąco widzów — zgasił w zarodku przedstawiciel resortu kultury, wiceminister Jacek Weiss, który wtargnął na scenę, by dać w zamian wyjątkowo drętwe i zawile przemówienie. Z gatunku, wszelako, jak najbardziej słusznych. Ta niezamierzona komedia mało komu jednak przypadła do gustu.

JANUSZ R. KOWALCZYK

Aleksander Fredro „Zemsta”. Reżyseria Andrzej Łapicki, scenografia Lucja Kossakowska, realizacja tkaniny Barbara Levittoux-Swiderska, muzyka — Andrzej Kurylewicz. Premiera 14 lutego. Teatr Polski w Warszawie.